

GAZETA POLSKA W. BRAZYLII

Nr. 46

Kurytyba, dnia 14 Czerwca 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postas listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

GAZETA POLSKA

RUA AQUIDABAM 87

Kurytyba - Paraná - Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

C

Czego jeszcze trzeba do wskrzeszenia Polski?

Mówiliśmy dotychczas o dwóch niezbędnych warunkach wskrzeszenia Polski: o uświadomieniu ludu i o przygotowaniu organizacji rządowej. Musimy jednakże zwrócić uwagę jeszcze na jeden nader ważny warunek zmartwychwstania państwowego Polski.

Rzecz jasna, że tak jak do upadku naszej ojczyzny przyczyniły się rozmaite fatalne braki, potrzeba także aby Polska powstająca do życia była od tych braków i błędów zupełnie wolna. Bo choćby nawet dla jakichkolwiek racyi, ktokolwiek bądź powołał do życia państwo polskie, to oczywiście gdyby takowe cierpiało na tesame słabości, z których umarła dawna Polska, także i Polska nowa długiego życia by mieć nie mogła.

Jak pojedynczy ludzie tak i całe narody mają zwyczaj i skłonność, pochodzącą z własnej miłości, upatrywać źródło wszelkiego złego które ich spotka nie w sobie, ale w drugich. I u nas, chociaż niesłychane braki dawnej Rzeczypospolitej były aż nadto widoczne, utarło się jednak i przyjęło niby jako prawda

historyczna zdanie, iż przewrotność i nieuczciwość Rosyi, Prus i Austrii zgubiły Polskę.

W rzeczywistości nie można wątpić, że gdyby Polska taka jaką była pod koniec XVIII w., znalazła się n. p. między Francją, Anglią i Hiszpanią to by ją były te trzy mocarstwa między sobą rozdzieliły. Polska nie była ani tą siłą jaką się wydawała, bo w niej tylko jedna względnie nieliczna klasa miała poczucie narodowe, nie była organizacją na wzór innych państw, bo ani rządów, ani sądów ani wojska, a wreszcie ani nawet sejmów nie miała, bo i te rzędem zrywano. W Polsce wreszcie rozsiadła się i stała się strawą codzienną, omal powszechną najwyraźniejsza i najbezczelniejsza zdrada stanu. Aby zrozumieć jak w tej mierze było w dawnej Polsce, trzeba sobie przypomnieć nieco z naszej historii.

Już w piastowskich czasach książęta krwi królewskiej prawego czy nieprawego łoża, czepiali się obcych dworów i żebrali pomocy przeciw swym królom i ojczyźnie. Za podziałów po Bolesławie Krzywoustym konsekwentnie książąt, całych województw i miast z obcymi stały się rzeczą zwykłą i powszechnie praktykowaną. Zupełne odstrychnięcie się polityczne Śląska i nader szybki a groźny dla Polski wzrost potęgi krzyżackiej były w wielkiej części skutkami tych bezczelnych zdrad polityczno-narodowych. Położył im koniec dopiero Władysław Łokietek, żelazną ręką tłumiąc zdradę i wskrzeszając Polskę.

Za Jagiellonów, po stłumieniu rusko-litewskich i krzyżackich gniazd zdrady, zdawało się że zesła nad zjednoczonymi narodami jutrzienka jedności: był to zarazem okres najwyższej potęgi państwowej.

Ale niesłychane sobkostwo i wyuzda na ambicyi szlachty a właściwie możnowładztwa wprowadzając elekcję królów,

otworzyły na rozszew bramy wpływom obcym i zdradzie stanu. Były rządy obce, które posiadały stale swoją partię w Polsce. — Jej przewodnicy, należący do najwyższych rodzin możnowładczych, otrzymywali nie tylko jednorazowe sumy, ale stałe pensje, zwane jurgeltami. Działo się to w ten sposób, że rząd obcy nie mogąc przeprec swego kandydata na tron, utrzymywał jednak nadal stosunki z tą partią możnowładców, którą był kupił, pozornie w tym celu, aby przy następnym bezkrólewiu mu służyli, w rzeczywistości jednak były to partie służące za obce pieniądze obcym celom i obcej polityce. Była to krótko mówiąc najoczniejsza, najhaniebniejsza zdrada stanu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Angielska orientacja w sprawie polskiej.

Wykazaliśmy niejednokrotnie, że na równi z Rosją wrogami wolnościowych dążeń narodu naszego są jej sprzymierzeńcy, że sprawę polską traktują oni pod kątem widzenia państwowych interesów caratu. Razi ich przymierze N. K. N. z rządami centralnymi i walka Legionów z Rosją; pragnąliby ujrzeć Polskę jaknajprędzej z powrotem włączoną w ramy imperium Romanowych.

Do jakiego stopnia nieprzejednanym wrogiem państwowości polskiej jest Anglia, niechaj posłużą następujące przykłady:

W grudniu 1915 r. zaniepokoiła się angielska opinia publiczna wiadomościami, że Niemcy i Austriacy wyrażają swą zgodę na politykę N. K. N., że nie zwalczają projektu odbudowania Polski w unii z Austro-Węgrami. »Times« w dwóch

głównych artykułach starał się przekonać Austrię, że program N. K. N. jest korzystny tylko dla Węgier, lecz zabójczy dla Austrii, która przez wydzielenie Galicji na rzecz związkowego państwa polskiego stanie się mniejszą i słabszą od Węgier i że jej wskutek tego grozi pochłonięcie przez Niemcy i utrata politycznej niezależności. »Times« ostrzegł Austrię przed polsko-węgierską konspiracją wymierzoną na zagładę cesarstwa austriackiego. Pismu temu chodziło najwyraźniej o wzbudzenie nieufności Habsburgów i ich rządu do polityki N. K. N. W podobnym duchu pracowały na szkodę sprawy polskiej (z końcem ubiegłego roku) i inne pisma londyńskie, zwalczając »polsko-węgierską intrygę« rzekomo w imię interesów państwowych Austrii.

Jednakże znacznie niebezpieczniejszą dla Anglii i Rosyi kombinacją, aniżeli związek Austro-Węgry - Polska, byłaby inna ewentualność. Mianowicie solą w oku zarówno dla Petersburga jak i dla Londynu są koncesje kulturalne na rzecz polskości w Królestwie Polskiem i na Litwie, w Warszawie i w Wilnie. Organ niezależnych radykałów angielskich »The New Stateman« w artykułach z 12 i 19 lutego b. r. pisze, że w głowach polityków niemieckich powstał w sprawie polskiej pewien niebezpieczny pomysł. Nie marzą już oni o aneksji Królestwa Polskiego, w przekonaniu że Polacy w zarborze pruskim wzrosliby przez to na siłach i utworzyliby dla egzystencji państwa pruskiego prawdziwe »niebezpieczeństwo polskie.« Niemcy zmądrzeli — powiada ten organ — zwrócić chcą ekspansję polską na wschód, powiększyć projektowane państwo polskie o Litwę i Żmudź i utworzyć polsko-litewskie królestwo pod protektorem Berlina. Możliwość takiego rozwiązania sprawy polskiej obawia się prasa angielska jeszcze bardziej aniżeli związek Królestwa z

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(203)

— Za wiele zaszczytu, panie kapitanie, powoli pan, że wypiję pańskie pułkownikowskie.

Apuchtin uśmiechnął się, od lat bowiem takich czekał już z utęsknieniem na pułkownictwo.

Ze wszystkich stron poczęto nalegać na Daniszewa, aby im opowiedział swą awanturkę znaną w całym Petersburgu z tancerką.

— Więc dobrze dam się uprosić i opowiem panom — rzekł Daniszew, stawiając na stole wypróżnioną szklankę.

— Wiecie o tem wszyscy, że carowa tancerka jest bardzo nieprzystępna.

— Wiemy o tem, mówią, że jest cnotliwa.

— Ba, tancerka i cnotliwa?

Oficerowie zaśmiali się i wypili zdrowie wszystkich cnotliwych tancerek.

— Stuchajcie więc zaczął znowu Daniszew.

— Uwagę tancerki zwróciłem na siebie za pomocą ogromnych bukietów, które jej rzuciłem na scenę z łoża.

W każdym z takich bukietów był ognisty list miłosny i prośba, aby po przedstawieniu nechciała przyjąć na pewne wymienione miejsce, gdzie ją będę oczekiwał.

— I cóż, przyszła? — zapytali ciekawo oficerowie.

— Przeciwnie, przychodźcie, lecz odchodźcie regularnie sam.

Wreszcie wyczerpała się moja cierpliwość. Pewnego razu kupiłem ładnego mopsa,

wziąłem go pod pachę i poszedłem do pomieszczenia tancerki.

Otworzyła mi zachwycająca pokojówka i z pytała czego sobie życzę.

— Proszę powiedzieć swej pani, że przyniosłem jej psa, którego zgubiła.

— Ależ moja pani, nie ma żadnego psa — odrzekła mi na to.

— To nie możebne — zawołał — proszę tylko spojrzeć, widzi panienska oto na tej srebrnej obroży wyraźnie jest napisane:

— Własność carowej tancerki petersburskiej, zachwycającej Zofii.

Pokojówka znikła a po chwili zaprosiła mnie do pokoju.

Uroczą Zosia śmiała się serdecznie z mego pomysłu odgadła bowiem natychmiast że cała ta historia psia, to tylko mój podstęp.

— Widzi pani — rzekłem — jakto człowiek schodzi czasem na psa, gdy chce za wrzeć przyjemną znajomość.

Lecz pozwolił mi, że psa tego ofiaruję jej w podarunku.

— Od tego czasu byliśmy znajomymi, lecz tylko znajomymi.

Pozwalała mi laskawie ucałować swą rączkę lecz na tem stanęło.

Pewnego dnia zaprosiła mnie na kolację. Byłem nad wyraz uszczęśliwiony, myślałem bowiem, że teraz musi się rozstrzygnąć, a nie wątpię naturalnie że uda mi się odnieść pełne zwycięstwo nad tą czarującą kobietą.

Gdy przyszedłem zaprowadzono mnie do pokoju, przemienionego w ogród, tyle było tam kwiatów.

Stół był nakryty.

Na stole były tylko dwa nakrycia, dwa talerze dwie szklanki, dwa noże, dwa widelce krótko mówiąc, wszystko wskazało na to, że tancerka, chce sam na sam ze mną zasiąść do stołu.

Usiedliśmy.

Była bardziej uprzejma dla mnie jak zwykle i pozwoliła na niebywałą dotychczas jeszcze między nami poufność, bo pozwoliła objąć się w pół.

Wnieziono wyborną zupę, zjadłem dwa talerze.

Potem postawiono mądejrę a moja tancerka sama mi nalewała.

Podniosłem do góry kieliszek i zawołałem: — Zdrowie najpiękniejszej tancerki na ziemi.

W tej chwili padł strzał i rozstraskał mi kieliszek w rękę, tak że została mi tylko podstawka z niego między palcami.

Piękna Zosia zerwała się przerażona.

Książę.

Jaki książę, zapytałem, podnosząc się również nieco bojaźliwie, bo ćwiczenie w strzelaniu wydało mi się podejrzane.

— Książę, z którym jestem zaręczoną — wyrzekła drżąc — jest on milionerem.

W tej samej chwili ukazał się w drzwiach herkulicznej budowy człowiek, z czarnymi bokobrodami i z cylindrem na głowie.

W prawej ręce trzymał dymiący jeszcze rewolwer

Nie było czasu do namysłu, musiałem uciekać.

Książę strzelił jeszcze raz, chybił jednak, być może z rozmysłu.

Trafił tylko nieszczęśliwego mopsa, który siedział za moim krzesłem.

Pies zaczął wyć, tancerka omdlała, książę szalał, ja skorzystałem z ogólnego zamieszania i wyskoczyłem przez otwarte okno.

A teraz oszczędźcie moi towarzysze, czy nie miałem bajecznego szczęścia.

Gdyby była mieszkarka na czwartym piętrze, to byłbym zginął, a ziemia byłaby biedniejszą o jednego z najlepszych swych wojowników, tak jednak przewróciwszy tylko raz koziołka spadłem, na kupę śniegu.

Natychmiast zerwałem się i poczęłem

uciekać, tak uciekać, jak to słowem honoru mogę wam zaręczyć nigdy w bitwie nie będę uciekał.

Oficerowie śmiali się i snuli rozmaite domysły, kto mógł być tym księciem, który ćwiczył się w strzelaniu nocą w domu tancerki.

Daniszew wstał, poszedł do okna i spojrział na podwórce, gdzie chodzili żołnierze z nabitymi karabinami, w rękach.

Włożył papierosa w usta i obojętnie patrzył na znany i zwyczajny widok.

Nagle odskoczył od okna jak oparzony, a potem znowu przystąpił i szeroko rozwarłtemi oczyma jakby nie mógł pojąć, i nie mógł uwierzyć w to, co sam widział.

Jeden z wartujących żołnierzy wprowadził na podwórce jakiegoś młodzieńca. Rozmawiał z żołnierzami, a potem zawołano inspektora, aby rozstrzygnął czy mają młodzieńca wpuścić, czy nie.

— To Lidya — szepnął Daniszew — tak, to ona poznałem ją pomimo męskiego ubrania, poznaję ją doskonale, jakżeż bowiem mógłbym nie poznać swej najdroższej?

Lecz co ona tu robi w pałacu carskim? Dlaczego przebrała się za mężczyznę?

W tem tkwi jakaś tajemnica, czyżby była mi niewierna?

Krew uderzyła do głowy młodego porucznika a serce biło mu gwałtownie, lecz po chwili rozmysłu odzyskał napowrót spokój.

— Lidya miałaby mnie oszukiwać? — rzekł sam do siebie — ach, jakież ja jestem zły i przewrotny, że podobna myśl mogła mi powstać w głowie. Nie, w sercu tego dziewczęcia niema ani odrobiny fałszu.

— Nie, domyślałem się coś innego coś strasznego.

Powiedziały mi, że dzieli mnie od niej głęboka przepaść, gdyż ojciec jej nie zgodziłby się nigdy na to, aby ona została żoną sługi carskiego.

Austro-Węgrami. Uważa bowiem, że żadną miarą nie należałoby dopuścić do oderwania od rdzennej Rosji 370.000 kwadratowych mil z 2 milionami litewskiej ludności, która czuje się jaknajlepiej przyjaznymi rządami Romanowych. Zdaniem »The New Stateman« wstępna przygrywka rządu niemieckiego do takiego załatwienia kwestji polskiej jest, dzisiejsze »nadmierne faworyzowanie« Polaków na Litwie na niekorzyść Litwinów, »polonizowanie« Wilna przez koncesje na szkoły i instytucje polskie i t.d.

Anglia obawia się w całej pełni ewentualnego wskrzeszenia polsko-litewskiego państwa, zrozumiła bowiem, że byłoby to bezpowrotną klęską Rosji, ze pchnięciem jej nad Wołgę i Ural.

Organ radykalny angielskich ostrzega nawet Austrię przed niebezpieczeństwem Polski-Litwy, gdyż dla takiego państwa musiałaby Austria ofiarować Galicyę i Śląsk; państwo takie nie stworzyłoby u północnych granic Austrii groźną potęgę militarną, ewentualnie dla Austro-Węgier wroga.

Najciekawszą receptę dla »radykalnego« załatwienia sprawy polskiej bez najmniejszych trudności i wysiłków przynosi londyński »Times« z dnia 25 lutego b. r. W artykule p. t. »Cena niepodległości« sztydzi z rzekomo przez Niemców Polsce narzuconej walki orężnej o wolność. Powiada krótko i wężowało: »Droga najprostsza i niezawodna do niepodległości Polski to droga do cara! Car przecież przyrzekł prawdziwą niepodległość narodowi polskiemu i on słowa dotrzyma skoro Polacy złożą broń powstańczą i jako lojalni poddani rosyjscy znajdą się w całości u stóp tronu Romanowych. W Polsce posiadającej własny rząd i własną armię nie będzie niepodległości, lecz tylko pod ojcowską opieką zwierzchniczej władzy Mikołaja II odrodzą się Polacy jako naród prawdziwie wolny.

Tak piszą angielscy liberalni politycy po 2 z górą latach wojennego sojuszu z Rosją. Angielskie społeczeństwo nauczyło się wielbić i ubóstwiać dziki, azjatycki carat, a Polskę pragnie ujrzyć po wojnie padał w roli niewolnicy rosyjskiego absolutyzmu.

Prasa angielska boi się każdego projektu, rzeczywistego lub domniemanego, traktującego odbudowanie Polski, w słusznym przekonaniu, że niepodległa Polska będzie trwałym wrogiem Rosji. Kto czytał owe haniebne głosy prasy angielskiej dla tego niema żadnych złudzeń, że dzisiejsza Anglia na równi z Rosją jest nieprzejednanym wrogiem państwowej przyszłości narodu polskiego.

Rodacy! Pamiętajcie, że obowiązkiem patriotycznym każdego wyborcy polskiego jest oddać dnia 21 czerwca głos swój na kandydata polskiego p. Jana Faucza!

Moskalofile radzą nad zmianą frontu.

Niektóre rusofilskie pisma polskie w Ameryce Półn. zmieniają w ostatnich czasach kierunek pod wpływem ubywania prenumeratorów, niezadowolonych z ciągłego plugawienia idei legionowej.

Dnia 30 kwietnia odbyło się w Detroit nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów wydawnictwa »Rekordu Codziennego«, na którym zastanawiano się, czy wobec wieści nadchodzących z Polski nie należałoby zmienić orientacji i opowiedzieć się wyraźnie za N. K. N. i Legionami. Większość akcyonaryuszów była zdania, że należy to uczynić, gdyż w przeciwnym razie »Rekord Codzienny« straci resztę swych abonentów. Postanowiono wreszcie przygotować czytelników do zmiany frontu, polecając redakcyi bardzo oględne wyrażania się o Legionach, tak by każdej chwili można było stanąć po stronie N. K. N.

Podobne narady jak powiada »Dziennik Ludowy« — odbyć się musiały i w innych rusofilsko-polskich wydawnictwach. Albowiem w całej tej prasie zauważyć się daje od kilku tygodni pewna powściągliwość w wypowiedzaniu się o naszej walce orężnej.

»Dziennik Narodowy« wydawany przez haniebnie sławy Smulskiego, który wraz z »Rekordem« przychylił się bardzo wiele do rozpowszechniania najnikczemniejszych oszczerstw na Legiony, zmienił nagle front. W numerach swych z maja b. r. pomieszcza nawet wieści z walk Legionów i dość dodatnio wyraża się o bohaterstwie żołnierstwa polskiego. Niema tam już ani śladu dawnych bezczelnych twierdzeń, iż »Legiony są przednią strażą prusactwa«. Również »Dziennik Chicagowski« i »Dziennik Związkowy« przemawiają w podobnym tonie, z widoczną ostrożnością, czując konieczność zmiany frontu.

Po dwudziestu kilku miesiącach plugawienia Legionów, wstrętne te organy przyznać się dziś muszą publicznie do pełnienia roli »orta kalającego własne gniazdo«.

Najbardziej rusofilskie na kuli ziemskiej pisma polskie są z konieczności na drodze do zmiany kierunku. Skoro one przestaną miotać napaści na polski ruch zbrojny, skąd czerpać będzie materiały i natchnienie owego gadzinowego organu, który wypisując beznamiętnie wszystkie brednie i głupstwa z tych pism, zatrąwa strawą moskiewską dusze ludu polskiego w Paranie? Biedny Warchałowski, nawet pobratymcy amerykańscy go opuszczają! Skądże nadal czerpać będzie rusofilskie oszczerstwa jego »Polak w Brazylii«. Wszak kierunku zmienić nie może jako własność czynownika rosyjskiego »od szczególnych poruczeń!«

Z obecnych nastrojów Warszawy.

Korespondent pism szwedzkich, który przeżył w Warszawie ostatnie chwile pobytu Moskali i ich wyparcia porównuje na szpaltach »Svenske Dagblad« ów moment z dzisiejszym stanem rzeczy w stolicy Polski. Jakże różnym i zgoła odmiennym jest dzisiejsze życie wielkiej stolicy Polski od ówczesnego. Wtedy przeżywali Warszawianie chwile straszne, bezkarnej swawoli i okrucieństw wypędzanych ciemięzców. Dziś natomiast niema śladu trwogi i niepewności o jutro. Warszawa zdaje się nie odczuwać grozy wojennej. Teatry przepelnione są co wieczór żądną rozrywki publicznością. »Teatr Rozmaitości« przygotowuje sztuki, które wprost w zachwyt wprawiają warszawską publiczność; rzecz jasna niemasz już cenzury rosyjskiej, która kępowała o gromnie rozwój sztuki polskiej i na odgrywanie wielu utworów zbyt patryotycznej treści nie pozwalała.

Lecz myliłby się powierzchowny obserwator twierdząc, że Warszawa nie przestrzega smaku w doborze rozrywek; operetki, sztuki marnej wartości artystycznej, pozbawione należytej estetyki, nie znajdują wielu amatorów. Warszawa bowiem spoważniała; jej oblicze wykazuje dziś szczególną godność i równowagę ducha, także w doborze uciech i przyjemności. Również polityczne sensacje niewielkie robią wrażenie. Szumna i obłudna mowa Sazonowa pełną pustych obietnic w sprawie polskiej, przyjęto z zimnym spokojem, z ironią i lekceważeniem. Wiadac, że od manifestu Mikołaja Mikołajewicza do mowy Sazonowa zmądrzeli Warszawianie politycznie i nauczyli się w należyty sposób oceniać fałszywą kokieterę moskiewską.

Nowe pisma polskie.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, Komitet Obywatelski postanowił wydać własny organ codzienny, który będzie organem miasta. Jednocześnie ma być założone biuro informacyjno-prasowe, które będzie udzielało prasie potrzebnych informacji a zarządowi miasta przedkładać będzie głosy prasy w kwestjach gospodarki miejskiej.

We Włocławku począł wychodzić tygodnik oświatowy religijno-społeczny p. t. »Głos Wiary«. Stanowisko jego jest pod względem politycznym antyrosyjskie.

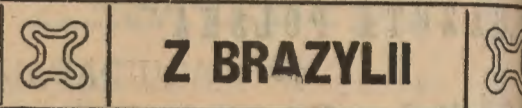
Los jeńców polskich w Turcyi.

Wiedeńskie Biuro Prasowe N. K. N. donosi: Jeńcy narodowości polskiej mają za-

równo w Austro-Węgrzech jak i Niemczech choć w części zapewnić opiekę ze strony społeczeństwa naszego. Celem rozpostarcia podobnej pieczy nad jeńcami polskimi, którzy w walkach na Kaukazie dostali się do niewoli reckiej, Naczelny Komitet Narodowy przedłożył za pośrednictwem ambasady w Turcyi we Wiedniu, Hussein Hilmi basy pewne propozycje rządowi tureckiemu.

Rząd turecki dał N. K. N. odpowiedź przychylną, zaznaczając, że miło mu będzie poprzeć akcję pomocy dla jeńców pochodzenia polskiego. Zaś Centralna Komisya Czerwonego Krzyża przedłożyła propozycję N. K. N. generalnej spekcji etapowej ministerstwa wojny w Konstantynopolu, z prośbą o życzliwe traktowanie wziętych w niewolę Polaków.

Pijcie piwo „Atlantica“.



Projekt oszczędnościowy rządu

Prawie cała prasa w Rio krytykuje proponowany przez rząd budżet, zawierający rozmaite nadmierne oszczędności, które mają być poczynione w sposób następujący: wydatki na wojsko mają być zmniejszone, szkoły wojskowe rozwiązane, kontrakty bankowe mają ulec zmianie, liczbę attaché wojskowych należy zredukować, nadmierne dochody wyższych urzędników państwowych zmniejszyć, większą ścisłością, położyć kres przytnięciu nad granicami państwa uprawianemu i podnieść taryfę przewozową dla towarów na okrętach i kolejach.

Przez te reformy spodziewa się rząd zwiększyć swe pobory o 7500 kontów. Również większymi podatkami obłożony być mają tytoń, alkohole i perfumery. Nowe podatki od tytoniu mają powiększyć dochody kasy rządowej o 200 kontów zaś od perfumery o 500 kontów.

Wszystkie projektowane nowe podatki mają roczne dochody rządu zwiększyć o 23.800 kontów, co z czasem pozwoli na niższenie podatków od poborów urzędników państwowych. Zarazem proponuje rząd zawarcie nowego traktatu z dłużnikami państwowymi.

Pozyskane w ten sposób pieniądze zamierza rząd federalny użyć na zapłacenie raty długu w r. 1917.

S. Feliciano 30-5 1916.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe ogłoszenie następujących składek z naszej kolonii na głośnych w Polsce:

Nigdy nie chciała mi nic bliższego powiedzieć, ilekroć chciałem zobaczyć jej ojca i rozmówić się z nim.

Czyżby ojca jej należało szukać, tu w carskim pałacu?

W końcu jest Lidya naturalną córką jakiegos dostojnika i przychodzi w męskim ubraniu, aby w tajemnicy odwiedzić ojca.

Młodocianie wyobraźni porucznika najlepiej to wytłumaczenie zagadkowego zdarzenia się podobalo i zatopił się zupełnie w myślach.

Postanowił wreszcie ze zdarzenia tego nie wysnuwać żadnych innych domysłów, lecz przy najbliższym spotkaniu się z nią zapytać ją samą, po co przychodziła w męskim przebraniu do carskiego pałacu.

— Ale ona mi powie prawdę — szepnął sam do siebie — jestem tego pewny, że powie prawdę, ona nie kłamie, nie umie nawet kłamać przynajmniej jestem pewnym, że nigdy nie skłamała jeszcze.

Rok już minął gdy Daniszew wracając z wesolego towarzystwa zobaczył młodą pannę, która napróżno starała się uwolnić od napaśtujących ją dwu gogów. Gdzie tylko się ruszyła, oni krok w krok szli za nią.

Daniszew chwilę przypatrywał się tej scenie, gdy nagle napastowana przystąpiła doń i zwróciła się do niego z prośbą.

— Proszę pana obronić mnie pan od tych grubiańskich napastników

Natychmiast porucznik podał jej ramię, a obaj prześladowcy, spostrzegszy, że ich ofiara znalazła obrońcę, natychmiast się ulotnili.

Daniszew zaś odprowadził Lidę do domu, lecz po drodze umiał ją tak zainteresować, że z wahanem wprawdzie, przyrzekła mu, że spotka się z nim najazutrz na pewnym miejscu.

Z każdym dniem, coraz większą stawała się ich wzajemna sympatya, pokochali się, a miłość ich była ścisła bez żadnych

ukrytych myśli, każde z nich chciało widzieć drugiego szczęśliwym.

Jakkolwiek młody porucznik był hulaką i być może wobec wszystkich innych kobiet mniej ogłędny, Lidy jednak nie ubliżył nigdy najmniejszym dwuznacznym słówkiem.

Chociaż jednak powiedziała Lidya dzielić ich przepaść, to jednak officer postanowił przedej czy później ożenić się z nią, a gdy to przysięgił swej najdroższej, uwieryła mu i obdarzała zupełnym zaufaniem.

Chociaż słyszała dużo o awanturczym życiu porucznika, nie wątpiła ani na chwilę w jego wierność, wiedziała, że chociaż oszukiwał inne kobiety, jej zostanie wiernym.

Wreszcie odstąpił Daniszew od okna i przytłoczył się do reszty towarzystwa.

— Mamy jeszcze prawie dwie godziny czasu do najbliższego obchodzenia wart — rzekł kapitan Apuchtin — możebyśmy tak zagrali trochę?

— Doskonale, dawajcie prędko karty.

— Jesteś mi pan winien rewanzu — rzekł jeden z officerów do Daniszewa, ten zaś skłonił się w milczeniu.

Za chwilę wyłożono już karty i rozpoczęto grać, rozumie się w hazard.

Złoto toczyło się po stole, nie słychać było nic, tylko wotanie bankiera i dźwięk monety.

Wszyscy officerowie brali udział w grze, a kapitan Apuchtin, o którym mówiono, że zawsze znajduję się w kłopotach pieniężnych, trzymał bank.

Lecz dziś nie miał szczęścia, przegrywał i przegrywał, wreszcie znikł już zapas gotówki i począł grać na dług.

Pieczelnie Daniszew wygrywał za każdym razem, karta za kartą prawie była dobrą a przed nim leżały już kupy złota i banknotów.

Kapitan Apuchtin popadł w nieopisane podrażnienie w cichosci bowiem obliczył, że

dług jego honorowy dosięgił już wysokości rocznej pensji prawie.

— Trzeba będzie znowu udać się do Abrahama Draikopfa — westchnął ciężko.

— Ten przeklęty żyd bierze niestychane procenta.

— Lecz ma ładną żonkę — zawołał Daniszew.

— Wiwat, kolezdy, nich żyje żona Draikopfa.

Wszystko zaśmiał się a Daniszew przyłożył do ust puhar napełniony szampanem.

Nie pił jednak na zdrowie żydówki, lecz szepnął cicho — Lidyo, to piję, na twoje zdrowie.

W tej samej chwili rozległ się straszliwy huk, jakby pochodził z paszczy stu dział, podłoga, na której spoczywali officerowie rozwarła się — a za chwilę sala i wszystko co w niej było, znikło.

Straszna eksplozja, wyrwała całą podłogę rzuciła stołem i siedzącymi przy nim officerami o sufit, ponad którym znajdowała się carska jadalnia.

Wszystko to stało się z tak szaloną szybkością, tak prędko śmierć skosiła swe ofiary, że biedni officerowie nie mogli nawet głosu z siebie wydobyć ze strachu.

Jeden tylko okrzyk zabrzmiał, gdy nastąpiła straszna katastrofa, a okrzyk ten brzmiał:

— Lidya! — Lidya!

W jadalni carskiej wszystko było gotowe do uczy.

Marszałek dworu stanął pośrodku sali i jeszcze raz spojrzął badawczo dokola, czy czego nie brakuje, służba stała już na boku czekając przybycia cara.

Chwila ta właściwie już nadeszła. Zegar wskazywał już godzinę, o której Aleksander II zasiadał zawsze do stołu.

Żdziwiony marszałek dworu, potrząsnął głową, nie mogąc sobie wytłumaczyć opróżnienia.

Wtem przystąpił stary kamerdyner cara szepnął:

— Najjaśniejszy pan konferuje z jego cesarską wysokością Konstantym.

Konferują a nie wiecie o czym nie szepielicie nic?

— Chodzi im o generała Kundsona. Wielki książę stara się namówić cara do odwołania starego generała z Sybiru, lecz car zdaje się nie ma ochoty, słyszałem bowiem, jak mówił do wielkiego księcia:

Dowiedzioną jest rzeczą, że Kundson stykał się z nihilistami, sam nie mógł tego przedemną zaprzeczyć.

Kamerdyner mówiąc to marszałkowi, mówił zupełną prawdę, dobrze był o wszystkim powiadomionym.

Wielki książę Konstanty znajdował się w gabinecie carskim i po raz czwarty starał się nakłonić brata do ulaskawienia Kundsona.

Przedstawił carowi, że w świecie wojskowym upadek generała wywołał nie tylko żal, lecz także działa niekorzystnie na gorliwość i asubicyję pojedynczych officerów.

Każdy bowiem z nich mówi sobie, że dążeńności, usiłowania i pilność wybitnych talentów na nic się nie przydadzą, skoro to ma być nagrodą chwalebego żywota.

— Jeżeli ten, który bronił ojczyznę — zawołał Konstanty — kończy na Sybirze to w razie potrzeby nie znajdzie się nikt, kto by zastąpił otwartą pierś nieprzyjacielowi.

A potem chociażby to nawet było prawdą, że generał porozumiewał się z nihilistami, skoro go znalazłes winnym, to powiedz sobie że starzec jest nieszkodliwym.

Jak długo może jeszcze żyć, jak długo może gotować ci niebezpieczeństwo, nie zadam od ciebie abyś mu oddał wszystko, lecz najcięższe chciałbym od niego odwrócić.

Tow. »Postęp« zebrało (wraz z 10%) — 550\$700
 Tow. Św. Jana zeb. (wraz z 10%) — 146\$200
 Kolenda z Trzech Króli — 74\$100
 Składka w kościele podczas rezurekcji — 395\$800
 Składka na ręce ks. Stawianowskiego — 58\$500

Razem 1225\$300

Dalsze składki na naszych cierpiących braci obficie wpływają. Są co prawda i w naszej kolonii tacy, którzy twierdzą, że głodu w Polsce niema, że niema potrzeby wspomagać naszych braci. Ale takich na szczęście mało.

Raz jeszcze składam mym parafianom na tem miejscu »Bóg zapłać« za ich miłosierdzie i pomoc w ratowaniu bezdomnych sierót, gdyż na obcych nie powinniśmy się oglądać.

Pieniądze zostały wysłane na ręce Henryka Sienkiewicza do Vevey w Szwajcaryi.

Ks. St. Stawianowski.

Żądajcie PIWA »ATLANTICA«

Z Parany.

Cruz Machado

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem donoszę, że dnia 2-go lipca odbędzie się na Sub Sede Cruz Machado wystawa kukurydzy. Kolonistów polskich, przyjaciół naszej wystawy jakoteż Szan. Redakcyę uprzejmie na ten dzień zapraszam.

Z szacunkiem

Antonio Pereira

prezes wystawy.

Thomaz Coelho 5 VI. 1916

Szanowna Redakcyo!

Upraszam najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie następującej korespondencji na łamach poczytnej »Gazety Polskiej«:

Naszą spokojną kolonię spotkał wypadek, który nie powinien mieć miejsca wśród Polaków na obczyźnie.

Dnia 29 maja b. r. urządziłem w moim domu uroczystość rodzinną. Obecnych było 13 rodzin. Zabawa szła przykładnie i jak najlepiej. W czasie gościny wszedł do domu mego nieproszony gość, a zacięty mój wróg osobisty, Piotr Woźniak. Przywitał nas sztycherem i słowy: »bawcie się moje dzieci« W myśl staropolskiej zasady »gość w dom, Bóg w dom« przyjąłem wroga po przyjacielsku, zapominając o krzywdach jakie on i jego rodzina mi wyrządzili. Z początku zachowywał się dość poprawnie, po pewnym jednak czasie przystąpił do przyjaciela mego Jana Wickiego, wzywając go do bójki. Wicki cofnął się i wraz z żoną opuścił mój dom, nie chcąc narażać się na jego napadki. Skoro spostrzegł, że Jana Wickiego niema, wyszedł na próg domu, a wyjąwszy rewolwer żołnierski z kieszeni wystrzelił 6 razy, wywołując przestrach w gronie gości, przestraszając przytem chorą moją żonę. Na odgłos strzałów wybiegł przyjaciel mój Jan Knaut i odebrał mu rewolwer. Piotr Woźniak szamotając się z Janem Knautem wystrzelił raz jeszcze, jednakże na szczęście nieszkodliwie. Na tem się skończył pierwszy akt zajścia.

W dobrą chwilę później matka Piotra Woźniaka wywołała przez drugą kobietę Jana Knauta i zażądała zwrotu rewolweru. Knaut obiecał zwrócić rewolwer po zabawie, chcąc zapobiedz możliwym zajściom. Wówczas Woźniakowa zażądała natychmiastowego zwrotu. Knaut nadmieniał, że po dobru odda nazajutrz rano przeciwnym zaś razie niech się zgłosi Woźniakowa na kamrę do Araukaryi. Wtedy rzucili się na Knauta czatujący, tam Józef i Anna Woźniacy wraz z synem Piotrem i z zięciem Ignacym Czocherem, dusząc go za gardło i kładąc w ramię. Napastnicy odebrali mu rewolwer, bijąc go nieniosierdzie. Na krzyk bitego nadbiegły kobiety i poczęły wołać, że Knauta zabito. Nadbiegłem również i ja. Rzucono się na mnie, bito mnie i duszono, chcąc mnie przemocą zawlec do wendy Woźniaków. Józef Woźniak wołał

do bijących: »zawlecicie go chociaż żywego do mojej wendy«. Na to wołanie zebrałem resztki sił, wyrwałem się z rąk oprawców i zdołałem uciec do domu.

Na tem jeszcze nie koniec. Gdy niezadługo później obok wendy Woźniaków wracali Jan Mikosz, Jan Knaut i brat mój Adam z żonami i dziećmi, a także moja matka i ciotka, otworzyły się nagle drzwi, a Woźniak wraz z rodziną rzucił się znów na Jana Knauta, dusząc go i chcąc go zawlec do swojej wendy. Na to nadbiegł mój brat Adam, trzymając latarnię w ręku. Wtedy zięć Woźniaków, Ignacy Czocher przyłożył mu rewolwer do piersi, a Józef Woźniak kopnąwszy jego latarnię — wyraził nadzieję, że przecież teraz uda mu się zabić Adama, mego brata. Brat mój się wyrwał i wszyscy rozbiegli się wśród przekleństw i strzałów ze strony Woźniaków.

Ostatnie słowo w tej przykryj sprawie wyda sąd w Araukaryi.

Z poważaniem

Józef Rosół.

Pijcie piwo »Atlantica«

TELEGRAMY

z dnia 10 — 13 czerwca

W cieśninie Skager Bak.

Oficyalny telegram berliński donosi:

Skoro po półgodzinnej walce nadeszło Anglikom z pomocą 5 dreadnoughtów systemu Queen Elisabeth, rozdzieliła się eskadra angielska na kilka grup, które zwróciwszy się w kierunku wschodnim usiłowały okrążyć wysunięte naprzód okręty niemieckie. Wtedy centrum floty niemieckiej z ogromnym pospiechem podążyło na ratunek zagrożonym okrętom. Wywiązała się bitwa na wielką skalę; w samym jej początku poszedł na dno morskie krążownik angielski systemu Achilles i jeden większy kontrtorpedowiec angielski.

Niebawem nadeszły Anglikom z morza Niemieckiego nowe posiłki, a mianowicie 20 pancerników najnowszego typu. Wówczas centrum linii niemieckiej dostało się we dwa ognie, wskutek czego zwrócić się musiało nieco ku zachodowi. Wtedy to przybyły Niemcom z pomocą flotyle torpedowe: natychmiast rzuciły się one na nieprzyjaciela, atakując go trzykrotnie, zawsze z pomyślnym rezultatem. Głównym sukcesem tych ataków było zniszczenie jednego dreadnoughta angielskiego i uszkodzenie wielu innych. Walka z liczebnie przeważającą siłą angielską przedłużała się do nocy. Ostatecznie o zwycięstwie zdecydował atak nocny, wykonany nagle i gwałtownie przez flotylę niemiecką, złożoną z jednego krążownika i wielu łodzi torpedowych. Wywiązała się zacięta walka, w której flota angielska poszła w rozsypek, tracąc jeszcze trzy krążowniki i 16 kontrtorpedowców. Dreadnought »Warspite« został zatopiony przez niemiecki okręt liniowy »Koenig«. Uratowani oficerowie z załogi »Elbinga« twierdzą, że główną zasługę tego zwycięstwa przypisać należy niemieckim łodziom podwodnym, które z niesłychaną energią napastowały nieprzyjaciela, dziesiątkując jego siły. Śmiesznym jest wymysł pokonanych o rzekomej ucieczce okrętów niemieckich. Zwycięzcy nigdy nie uciekają, lecz ścigają umykającego nieprzyjaciela.

Ogólna cyfra strat angielskich, według oficjalnych doniesień londyńskich, wynosi 176.000 ton, oraz około 6.000 żołnierzy, w tem 333 oficerów. Wśród poległych znalazł się także japoński oficer marynarki Schimosura.

Pod osłoną fortu Saint Mihiel.

Paryski telegram mówi, że po zajęciu fortu Vaux, skąd Niemcy mogą atakować centrum fortyfikacji verduńskich, koncentrują Francuzi obronę pod osłoną fortu Saint Mihiel, położonego na północnym wschodzie od Verdun.

Francuski sztab generalny zdaje sobie sprawę z niepomysłnego stanu rzeczy; jest przekonany, że celem ofensywy niemieckiej jest obejść linie francuskie, oto czyż wojska gen. Joffrego ze wszech stron i odciąć im odwrót. Skoroby to Niemcom się udało, wówczas siły francuskie pod Verdun zostałyby unieruchomione i nie mogłyby przeszkodzić armiom

niemieckim w marszu na Paryż. By tę ewentualność uniknąć, muszą Francuzi na czas części swych wojsk z pułapki verduńskiej wycofać.

Po zajęciu Vaux

Z niemieckiej głównej kwatery donoszą: Francuzi zostali wyparci z lasu La Chapitre i ze wzgórza Fumin. Równocześnie zdobyły wojska niemieckie warowne pozycje francuskie na zachodzie od fortu Vaux, biorąc 500 jeńców.

Przy zajęciu Vaux i okolicy dostało się w ręce zwycięzców 1500 jeńców francuskich, 3 armaty i 29 karabinów maszynowych.

Z włoskiej widowni wojennej.

Na terenie włoskim czynią Austriacy coraz znaczniejsze postępy, wdzierając się w głąb posiadłości włoskich. Ostatnio zajęli Monte Lemelle i Monte Meletta, poczem atakować poczęli Ronchi.

Od 1 b. m. wzięli w niewolę 14878 żołnierzy włoskich.

Straty sprzymierzonych na morzu.

Włoski okręt transportowy »Principe Humberto« został na morzu Śródziemnym przez austriacką łódź podwodną zatopiony.

W miesiącu maju ofiarą niemieckich i austriackich min i łodzi podwodnych padło 56 okrętów sprzymierzonych o pojemności 118.500 ton.

Zwycięstwo rosyjskiego oręza.

Nie na placu boju, nie w rzeczywistości lecz w dziedzinie fantazyi i kłamliwych aż do przesady londyńsko-paryskich telegramów, odnoszą Moskale świetne tryumfy wojenne, druzgocąc złamaną i upadającą Austryę. Londyn i Paryż rozpowszechniają romantyczne wieści, jakoby ofensywa rosyjska jednym zamachem pochłonęła 250000 austriackiego wojska, przełamała linię nieprzyjacielską a zwycięskie pułki moskiewskie zajmowały Łuck stanęły pode Lwowem.

Rzecz dziwna, że tym razem Petersburg okazał się od swych zachodnich braci nieco skromniejszym. Na skrzydłach fantazyi nie puszcza się aż pode Lwów, lecz przestaje na pewnych drobnych sukcesach na Wołyniu.

Żółta zaś neutralna a wraz z niemi i Wiedeń, powiadają że w tym angielsko-francuskim krzyku jest tylko tyle prawdy, iż na Bukwinie pod wioską Okna i nad dolną Strypą cofnąć się musieli Austriacy o 5 km. wstecz, zaś na północnym zachodzie od Tarnopola, pod Kozłowem zdołano Rosyan wypędzić z zajętych okopów. Na Wołyniu cofnęli się Austriacy z pod Cłyki w kierunku Łucka, lecz utrzymali wszystkie swe pozycje między Ikwą i Styreń.

Nowa pożyczka niemiecka.

Parlament niemiecki uchwalił nową, z rządu piątą, wewnętrzną pożyczkę w wysokości 12 miliardów marek.

Turecka ofensywa w Mezopotamii.

Jak donoszą z Konstantynopola, podjęli Turcy i prowadzą z zupełnym powodzeniem ofensywę przeciw centrum sił angielskich w Mezopotamii. W bitwie pod miastem Khanin ponieśli Angliki klęskę i zmuszeni zostali do odwrotu. W pościgu za uciekającymi zajęli Turcy miasto Kariskirin.

Z walk w Armenii.

Na północy od miejscowości Boszkeio zostali Moskale odparci, zaś Turcy postępując za nimi dotarli do miasta Aszala. Dużo broni i amunicji dostało się w ręce Turków, którzy na wielu punktach są stroną zaczepną i zwycięską, zaś Moskale dokonywują odwrotu w stronę Kaukazu.

Grecya w przededniu wojny.

Według wiadomości z Aten, sprzymierzeni rozpoczęli blokadę wybrzeży Grecji. Ten krok wojenny jest zemstą Anglii i Francji za sympatyzowanie rządu greckiego z mocarstwami centralnemi.

Wobec tego zmobilizowała Grecya 150.000 wojska.

Nowa stolica Grecji.

Z Londynu donoszą: Król Konstanty przeniósł siedzibę swą z Aten do Larissy, głównego miasta

greckiej prowincji Tessalii. Tam też przeniosły się ministerya greckie wraz z rządem.

Zmianę stolicy państwa greckiego dokonano prawdopodobnie w następstwie blokady portów i wybrzeży Grecji. Atenty okazały się dla rządu greckiego schroniskiem dość niepewnym.

Zmiana kalendarza w kościele wschodnim.

Z prasy europejskiej dowiadujemy się że dwa narody wschodnie: Bułgarzy i Rusini, z pobudek religijnych i politycznych zarzucili kalendarz juliański a przyjęli gregoryjański. W Bułgarii inicjatywę do tej zmiany dał sam rząd, w Galicji zaś biskup ruski ks. Chomyszyn. Wskutek tej reformy kościelnej oba wymienione narody zbliżają się bardziej ku Rzymowi i zaznaczają swą odrębność od Rosyi i carsławia.

Przesłanie ministeryalne we Włoszech.

W senacie i parlamencie rzymskim wyrazili deputowani ogromną większością głosów ministeryum włoskiemu votum nieufności. Prezydent ministrów Salandra — w odpowiedzi na to — zwołał całe ministeryum na nadzwyczajną naradę, na której postanowiono podać się do dymisji. W tych dniach oczekiwaniem jest ustąpienie całego gabinetu Sandry.

Konferencya wojenna w Londynie.

Francuzi i Anglicy obradują znów nad losami obecnej wojny. W Londynie zebrało się na naradę kilku ministrów i dygnitarzy angielskich i francuskich. Między innymi znajduje się tam gen. Joffre i francuski prezydent ministrów Briand. Włochy i Rosya nie biorą udziału w tej konferencyi.

POSZUKUJE

braci moich Stanisława Kumosińskiego i Władysława Budnego. Pierwszy z nich wyjechał 14 lat temu z Guapore, drugi zaś przed 16 laty opuścił Mariannę Pimentel w Rio Grande do Sul.

Kteby coś o nich wiedział, zechce mi donieść pod adresem:

Błazej Kumosiński

Erechim

Rio Grande do Sul

Dr Józef Czaki lekarz chorób wewnętrznych, kobiecych i dziecięcych przeniósł się na czas zimowy do Parana-guay.

Dr. Azambuja

lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych. Ordynuje w godzinach 9—11, w aptece »Tiradentes« p. Walerego Wiśniewskiego. Telefon nr. 218.

MASAŻYSTKA

Marya Witkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje rozmaite masaże ręczne

leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów. Rua Commendador Araujo N. 21. Kurytyba.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier »balas«), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

Potrzeba chłopców do nauki krawieckiej.

Bliższa wiadomość u p. J. FAUCZA, rua America nr. 12.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy COLONIAL, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. **Commendador Araujo** (dawniej **Matto Grosso**) nr. 1-3 róg placu **Gen Osorio**. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych.

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców, nasze miary są pewne rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacje kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3 tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich

Galony i tasiemki po 400-550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450-900 rs, płócenka, towary, materye bawełniane płótno „Timbo” bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i lichy Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL,” by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica **Commendador Araujo 1-3.** (Plac **Ozorio**).

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul. **Commendador Araujo 1-3.**

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec, materye lniane i tkaniny z Prus.

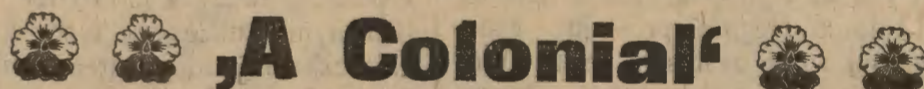
Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.



Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica **Commendador Araujo 1-3** (Plac **Ozorio**).



Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materyały pokarmowe, które jej rośliny odebrały. To skutecznie się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu**, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przede wszystkim

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadał, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniła jest znakiem (**PHC - As**).

Fernando Hackradt & Cia. - Curityba.

Kantor i skład: **Avenida Vicente Machado 21 23**

Skrzynka pocztowa **15.** - Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Wielka wysprzedaż

„Casa Ideal”

ulica **José Bonifacio 9.**

Ogromny wybór **OBUWIA** po cenach najniższych.